



Cena egzempl. 50 gr.

Pren. mies. z przes. 2 zł.

Urzednicy państwowi 25% zniżki	
Ogłoszenia 1/1 str.	400 zł.
„ 1/2 „	200 „
„ 1/4 „	100 „

wiersz mm. przy ukł. 3 lam. 40 g.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, UL. PIEKARY 20-21
TELEFON 22-46

Konto P. K. O. Poznań 213.934

ROK I.

POZNAŃ, DNIA 17 MAJA 1931

NR. 4.

Przebudowa rusztowań politycznych

Gdy mądrego jego królewskiej mości błazna, Stańczyka, zapytano, jakiego zawodu najwięcej ludzi chodzi po bożym świecie — odrzekł: „Lekarzy!“ Jak tego dowiódł, wiadomo.

Możnaby dzisiaj z dużym prawdopodobieństwem efektu analogicznego, odpowiedzieć na właściwe pytanie — : „Polityków!“

Gdzie, kiedy, kto i jak politykuje, szkoda pisać. Jeżeli masz zwyczaj dla potrzeby przyglądać się sobie w lustrze, zrób podobnie, patrząc na ludzi, rozmawiając z nimi lub słuchając ich rozmowy. Przypatrz się im do brze.

Że ludzie politykują, nie jest to objaw ujemny.

Bardzo to chwalebna rzecz, gdy politykują ludzie inteligentni.

Prymitywizm w politykowaniu u prostaczka ma swe usprawiedliwienie. Prymitywizm nieskażony **jest czasami nawet logiczną konstrukcją**, ochrzczonej mianem: — „chłopski prosty rozum“. Analfabetyzm mas nie wchodzi w grę.

Prymitywizm w politykowaniu **inteligenta** nie znajduje żadnego usprawiedliwienia, **jest** bowiem **analfabetyzmem**.

Polityka stała się udziałem wszystkich obywateli państwa (słuszna zasada demokratyczna).

Im wyższy stan oświecenia społeczeństwa, tem liczniejsza i głębsza specjalizacja.

Ta zasada winna obowiązywać i w polityce.

Inteligencji naszej (bez usprawiedliwiania się mówię tu i o naszej pół-inteligencji) zarzucić można **analfabetyzm polityczny**. Przecie 10 — 15 proc uświadomionych dzięki studjom, pracy nad sobą, wysokiej, wrodzonej inteligencji nie mogą wystarczyć na załatwienie tego braku u 90—85 proc. reszty!

... Szukać należy przyczyn tego stanu rzeczy.

... Jedną z przyczyn są niesłychanie skomplikowane **sprawy społeczne** jako wynik przemian spowodowanych wojną i szybkim postępowaniem życia.

... Ale jakże się obejść w polityce także bez pewnej **wiedzy historycznej?**!

W polityce społeczeństw cywilizowanych znajdziesz wiele liczników sprowadzić się dających do wspólnego mianownika. A jednak wszystkie społeczeństwa żyją politycznie odrębnie. *Magistra vitae* jest tego stanu przyczyną.

Niskiego uświadomienia politycznego inteligencji naszej przyczyn szukać należy także w wadliwym nauczaniu historii literatury.

Kultywowaliśmy ludzi (i dzieła ich) bez względu na to, czy oni byli przedstawicielami **skłócenia, niejedności i rozdwojenia czy konsolidowania, koordynowania i scalania** duszy i życia Polski.

Zdaje się, że ogół polskiej inteligencji **nie zna polskiej literatury politycznej** w zakresie studjum średniego tak, aby spostrzegł oddawna tkwiące **rozdwojenie** duszy, życia i dążeń.

Nierealne było scalanie duszy polskiej w latach niewoli zapomocą **mistycyzmu**, zanegowanego później przez **pozytywizm**. Potem nastąpiło **rozproszkowanie** zupełne.

Dzisiaj żyjemy w **chaosie pojęć**.

Znajomość **historii politycznej** własnego narodu jest kardynalnym **warunkiem** dla każdego inteligenta, jeżeli **nie jest** owym stańczykowskim „lekarzem — politykiem“.

Weźmy pod uwagę „praktycznych polityków“, jakimi — no! — są np. **posłowie, działacze polityczni**, a także (Boże, **czerwienię się!**) **dziennikarze, publicyści**

KONKURS FOTOGRAFICZNY

na str. 16

(ogółem ich biorąc, to jest wszystkich, którzy sobie u-zurpują to miano).

Olbrzymią większość posłów naszych sejmów stanowili i stanowią **analfabeci polityczni**. Dla ścisłości muszą dodać, że nie myślę tu fałszywym a utartym zwyczajem tylko o chłopach, robotnikach itp. Analfabeta polityczny gra na fortepianie, pisze artykuły, tańczy w dancie, chodzi w smokingu, może być doktorem lub profesorem itd. Bądźmy ściśli i sprawiedliwi.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest **fałszywie pojęty demokracizm, który przecie musi polegać na właściwym doborze**, a nie na okolicznościowym **wyborze**, któremu najczęściej towarzyszy niski **oportunizm** decydujących czynników organizacyjnych.

Na tem tle wychodzi wyraźnie słusność naszego twierdzenia, że „**najbezpieczniejszą** jednak jest forma rządów parlamentarnych. Trzeba jednak zaraz paradoksalnie dodać, że może ona też być **najniebezpieczniejszą**.“ (Od A do Z Nr. 3.)

Polityka nie może być celem sama w sobie. Ona jest tylko środkiem, sposobem do osiągnięcia celów, wyrażających się jako **dobrze pojęte interesy społeczeństwa**. Te interesy są — oświatowe, religijne, narodowe, społeczne, gospodarcze i państwowe.

Polityk może być w swym zakresie **artystą**. Jeżeli ideałem takiego polityka nie jest **dobro całości** społeczeństwa, staje się **dekadentem, żonglerem**, dbającym tylko o **pozory** a nie o **treść**.

Ale polityk artysta może mieć do czynienia z inteligentnymi lub nieinteligentnymi analfabetami także „politykami“. Z takich typów składają się sztaby demagogów. Co wtedy? Wtedy ma głos społeczeństwo. A jeżeli społeczeństwo nisko uświadomione? Głos winni mieć **uczciwi politycy i władza sprawiedliwa**.

„**Nad polskim parlamentaryzmem zawisł tragizm. — Zjawisko to jest powszechne po wojnie**“ — pisaliśmy w „Od A do Z“ Nr. 3.

Czy politycy nasi respektują dobrze pojęte interesy społeczeństwa?

Sejm nasz w części jego polskiej scharakteryzowaliśmy w 4 grupach: 1) Stronnictwo Narodowe, 2) B. B. W. R., 3) P. P. S., 4) Stronnictwo Ludowe, Ch. D. i N. P. R.

W ugrupowaniach tych siedzą „praktyczni politycy“, oni pracują **umiejętnie** lub **nieumiejętnie**, **dobrze** lub **źle**, znając błędy naszego życia politycznego lub nie chcąc ich poznać.

Służyć należy **całości**. Jeżeli całość jest narodowościowa, zagadnieniem ważnym staje się utrzymanie całości **państwa**. Obowiązki **większości narodowej** nie powinny być **ekskluzywne**. Mniejszości nie mogą się **wyłamywać** z całości państwa, ani żądać **przywilejów**. Kwestje **gospodarcze i społeczne** są **bezsprzecznie wspólne**. Sprawy **oświatowe** winny być **podporządkowane interesom państwa**. **Kultura narodowa** składa się z dorobku oświatowej pracy państwowej oraz z dorobku **własnego narodu**, wydobytego **własną energią, żywotnością i ekspansywnością**.

Z tych spraw „**politycy praktyczni**“ winni **zdawać sobie sprawę w stopniu dostatecznym**. Czy zdają sobie z tego sprawę? Czy **dziennikarze i publicyści** nie **służą tylko partjom**?!

Całości naszego państwa służyć dobrze nie mogą **socjaliści**. Ich założeniem jest 1) **rząd robotniczo-włściański** (frazes! tylko: proletariacki), 2) **solidarność międzynarodowa**, 3) **zniweczenie granic państwowych** na

korzyść z rzeszonych federacji nie inaczej, niż to w praktyce robią bolszewicy. Demokracizm jest u nich pojęciem **rewolucyjnym a nie ewolucyjnym**, to jest podnoszeniem dołów ku górze. **Równowaga społeczna zachwiana** jest przez ich utopijne hasło **bezwzględnej równości, sprzecznej nawet z przyrodniczym prawem ewolucji**.

Państwo współczesne na nich **opierać się nie może**. Przeważa u nich oportunizm polityczny, stąd też przewaga demagogii politycznej i społecznej.

Materiaлизм jako podstawa ich światopoglądu różni ich zasadniczo od ugrupowań takich, jak Ch. D. lub N. P. R., które w założeniu mają światopogląd chrześcijański i podporządkowują się interesowi narodowemu.

Ch. D. i N. P. R. oraz tak zwana grupa robotnicza z B. B. W. R., **teoretycznie** biorąc, musiałyby mieć fizjonomję **socjalizmu chrześcijańsko - narodowego**, jeżeli wogóle nie są **zabłakanami** grupami jakiejś partji o charakterze solidaryzmu społecznego.

Stronnictwo Ludowe może mieć rację bytu **jedynie** jako stronnictwo **agrarne**. Wszelki demokracizm w pojęciu socjalistycznym musi być mu obcy. Stronnictwo takie w naszych warunkach może mieć naturalne warunki istnienia i rozwoju, związane musi być z interesami państwowymi ściśle, rozwijając swą pracę **pozytywne**, oddawać może **państwu** znakomite usługi, a **naród** wzbogacać materialnie i kulturalnie w miarę **podnoszenia sfer chłopskich na wyższy poziom ich świadomości, przedsiębiorczości i potrzeb osobistych**.

Egoizm klasowy tej grupy zniknąć może zupełnie po rozwiązaniu problemu rolnego na korzyść **samostarczalnych, pełnorolnych gospodarstw chłopskich oraz jedno-folwarcznych gospodarstw rolnych**. Należy tu organizacja **produkcji i zbytu, rozwijanie spółdzielczości i przetwórstwa** produktów rolnych, co wytworzy **naturalny związek między tą warstwą rolniczą a całą sferą ludzi zawodów pochodnych, inteligencją i robotnikami**.

Oto są linje wytyczone naturalnymi warunkami naszego kraju. Czy to stronnictwo wejdzie na tę drogę?!

Mieliśmy rządy, kierowane większością parlamentarną, której ton nadawała N. D. dzisiejsze Str. N. Dzięki nie wykrystalizowaniu się stosunków politycznych sejm był **nieskoordynowany i rozbity**, a większość **zawsze krucha**.

Objektywnie biorąc, **lepiej, że zaistniała większość stała B. B. W. R.** Jakże się temu dziwić, jeżeli **inna siła nie zdołała dokonać takich przemian w życiu politycznym, aby w skutkach mogła zaistnieć parlamentarna większość zdolna rządzić dość silnie i względnie trwale**.

Jak długo nie dokona się gruntowne przeobrażenie polityczne w Polsce, rządzić może B. B. W. R. samo.

Str. Nar. jest jako partja formą stałą. Ponieważ jej cechy są **ekskluzywne, rządzić nie może i nie powinna** jako „**primus inter pares**“. W naszych warunkach nawet ich solidaryzm jest ciasny i jednostronny przez brak pozytywnego ustosunkowania się do problemu rolnego, a także do socjalnych spraw. Jakże więc mogą rządzić, gdy mogą mieć rację tylko na drobniutkim od-cinku, a zresztą są jednostronni nie z innych przyczyn jak najbardziej egoistycznych?!

Proszę odpowiedzieć: dlaczego B. B. W. R. w takich, jak obecne, warunkach miałyby **kapitulować, uciekać** od władzy i **zrzekać się** przywilejów większości każdej należnych?

Czy dlatego, że poprzednie **kruche** większości nau-czone doświadczeniem dążyłyby do stabilizacji?

Czy dlatego, że ci, którzy przegrali, radziby rządzić tak, jak rządzą obecnie ci, którzy właściwe **wynuli wnioski** z przedmajowych koncepcyj?

Nie! Dla żadnej z tych przyczyn B. B. W. R. cofać się nietylko nie może, ale i nie powinno.

Czy całkowicie **świadomie**, czy tylko **okolicznościowo** zdecydowana linja m. Piłsudskiego rozpoczęła proces **przemian politycznych**, wszystko jedno. **Proces ten musi się dokonać**. Dopomoc mogą politycy **nie analfabeci**, dopomoc winni ci, dla których w polityce **nie istnieje** jedynie cel: „**mieć władzę w swem ręku**“.

Im szybciej dokonają się **pozytywne przeobrażenia** stosunków politycznych w Polsce, tem rychlej zamieni się ona w **blok rządzących grup społecznie samodzielnych**. Jeżeli ten proces trwać będzie **długo**, raczej spodziewać się będzie można **likwidacji jałowej partypolitykomanji**, która sama doprowadzi się do **absurdu**.

Piszący te słowa pozbył się zachwytyłów politycznych, jest przyjacielem każdej zdrowej i mądrej inicjatywy, wie, że państwami rządzi nie cud ani opatrność, ale **madrość, rzetelność, wola silna i konsekwencja**. Wtedy władza staje się **służbą**. **Służyć państwu jest obowiązkiem**.

Czy w tym względzie nasza inteligencja ma zawsze **niezachwianą wolę**, czy też jej nastroje w niczem się nie różnią od nastrojów mas choćby najmniej oświeconych?

Prawda —: i ten pracuje, kto ogląda się czy pilnują go przy pracy — i ten komu to obojętne! Obaj pracują. Ale przecież to **nie jest to samo**.

Jeżeli Polska cierpi z powodu wadliwych stosunków politycznych, to polska inteligencja winna być nie **jeli-tem** społeczeństwa, ale **elitą** czyli mózgiem także i w polityce Polski.

Nie jest słusznem twierdzenie, że inteligencja polska żyje w takich warunkach, które jej nie pozwalają na ekspansję w tym kierunku. Cóżby mogli powiedzieć z tego powodu inni? Ale nie należy upodabniać się w nastrojach do nastrojów mas, natomiast należy wyzbyć się poniżającego oportunistu, mieć charakter, budowany znajomością całej historii Polski i nie kochać Polskę tylko **na swoim zagonie**. To jest obowiązek polskiej inteligencji w masie swojej **uciekającej od przebudowywania politycznego życia Polski**.

Józef Prochownik.

Paweł Doumer Prezydentem Francji

Dnia 13. b. m., Zgromadzenie Narodowe w Wersalu wybrało — w drugim głosowaniu — prezesa Senatu, Pawła Doumera, prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej. Wprawdzie obecny prezydent Gaston Doumerge, ustępuje dopiero z dniem 13 czerwca b. r., — Konstytucja francuska jednak postanawia, że wybór głowy państwa musi się odbyć na 1-en miesiąc przed upływem jego 7-cio letniej kadencji.



Wybór ten dla zagranicy, a nawet i dla samej Francji był poniekąd pewną niespodzianką. Ogólnie bowiem przypuszczano, że po ostatniem wystąpieniu i niebywałym sukcesie p. Brianda w parlamencie, nie kto inny, ale on właśnie zamieszka w pałacu Elizejskim. Stało się jednak inaczej. I w tym wła-

nie momencie najaskrawiej uwidoczniła się psychika narodu francuskiego. Nie należy bowiem zapominać o tem, że Aristydos Briand rozpoczął i był promotorem polityki pojedynczej francusko-niemieckiej nawet wówczas, — kiedy Niemcy, w czasie wrześniowych wyborów 1930 r., wprowadzili do „Reichstagu“ całą falangę hitlerowców, jawnie żądających rewanżu i nie uznających traktatu Wersalskiego. Pozatem sprawa unji celnej niemiecko-austrjackiej i zakulisowe machinacje p. Schobera i niemieckiego min. spraw zagr. p. Curtiusa, oraz z takim trudem zawarte porozumienia francusko - włoskie (na trzy tygodnie przed proklamacją „Anschlusu“ a potem zupełnie rozbite — bynajmniej nie przyczyniły się do wzmocnienia jego prestizu, wśród większości członków Zgromadzenia Narodowego.

Francja więc przez wybory Pawła Doumera zadokumentowała, że polityka ustępstw, jaką stosował ostatnio p. Briand wobec Niemiec, — nie zakorzeniła się zbyt w umysłach Francuzów, i że Francja nie może zbyt pobłażliwie patrzeć na niewypełnianie, względnie łamanie zawartych traktatów. *Słowem Francja pozostała wierna swej tradycji*, — a Paweł Doumer napewno będzie godnie reprezentował wielką Republikę Francuską, — posiadając wielkie i długoletnie doświadczenie, zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej.

„Nowoobranym bowiem, 13-ty z kolei, prezydent Francji Paweł Doumer liczy obecnie lat 73. Swoją karierę polityczną podobnie, jak jego konkurent Briand, rozpoczął w szeregach najradykałniejszej opozycji partij mieszczkańskich.

Jako syn biednego robotnika, swojej pracowitości i energii zawdzięcza, iż zdołał, będąc zecerem studjować i ukończyć uniwersytet. Prze pewien czas był prefektem szkoły prywatnej, później został dziennikarzem. Do parlamentu wchodzi Doumer w roku 1888, licząc lat 31. Jego kontrkandydatem był gen. Boulanger. Od tej chwili rozpoczyna się właściwa karjera polityczna Doumer jest nieprzejednanym radykałem. Jego surowość i prostolinijność sprawia, że nawet w jego własnej frakcji patrzą nań trochę krzywo. Walka o wprowadzenie pogresywnego podatku dochodowego zapewnia mu popularność.

Gdy Bourgeois utworzył gabinet radykalny tekę ministra finansów objął Doumer (1895-96), ale gabinet radykalny krótko spra-

wował rządu, ponieważ prawnicy Senat przy pierwszej okazji obalił Bourgeois'a. Doumer jednak nie dał za wygraną, fotel ministerjalny był zbyt wielką pokusą i nieprzejednany radykał, postrach prawicy, przedzierzgnął się w jej najbardziej zaciętego zwolennika. Metamorfoza polityczna Doumera wywołała wielką sensację.

Rząd prawnicy Meline'a wysłał Doumer'a jako generalnego gubernatora do Indochin, gdzie dzisiejszy prezydent spędził 7 długich lat od 1896—1902 r. W roku 1905 prawica chcąc strącić starego wodza partii radykalnej Henryka Brissona, kandydata na prezydenta Izby poselskiej, wysuwa przeciwko niemu kandydaturę Doumera. Nowo wybrany prezydent nie może jednak wygłosić przemówienia, albowiem zakrzyżala go prawie że cała izba. Po roku prezydentury w parlamencie francuskim wyciąga swą rękę po najwyższą godność Francji i zdaje się znowu użyć prawicy, jako kontrkandydat Fallieresa. Prawicy jednakowoż manewr wówczas się nie udał, a Doumer na pewien czas musiał się nawet wycofać z polityki. W roku 1912 został senatorem.

Już po wojnie p. Doumer był ministrem skarbu w gabinecie Brianda (od 1921 do 1922). Następnie przez szereg lat piastował urząd prezesa Senatu.

Wprawdzie cała socjalistyczna prasa francuska w wysokim zdenerwowaniu ostro występuje z powodu wyboru Doumera i stara się podstępnie porażkę swego kandydata p. Brianda przedstawić, jako koniec „zapoczątkowanej idei polity-

ki pokoju,“ — niemniej jednak z drugiej strony należy stwierdzić, że Paweł Doumer, który w wojnie światowej stracił czterech synów, niewątpliwie jest pacyfistą z duszy i ciała, ale nie pójdzie na lep pięknych słówek nacjonalistów niemieckich, śniących o rewizji traktatów i rewanzu.

Zresztą wybitnie dał wyraz temu, składając zaraz po wyborach znamienne oświadczenie:

„Zdaje mi się, że dobrze wyrażę uczucia francuskiego parlamentu, oświadczając, że Francja pozostanie zawsze wierna polityce pokoju, uprawianej przez nią stale i popieranej przez Izbę.“

Nowo wybrany prezydent Francji, daje więc gwarancję, że będzie twardo stał na straży praw Francji i pokoju Europejskiego.

Polska natomiast przyjmie wybór Doumera z wielką sympatją i prawdziwym zadowoleniem, gdyż jest on tym, który w czasie wielkiej wojny położył wielkie zasługi na polu formowania armji polskiej. W ten sposób Polska posiada w nim szczerego i wypróbowanego przyjaciela, — co daje rękojmię, że *nowy prezydent i nadal będzie pielęgnował tradycje ścisłej przyjaźni i współpracy polsko-francuskiej.*

A. Marchay.

R. Moss.

Nie będzie pluł nam w twarz

Mamy ten piękny i potężny hymn, w którym jest zdanie nie zbyt odpowiadające powadze pieśni no i narodu, głoszącego te słowa. Śpiewamy ten hymn mający charakter przysięgi, zarówno w czasie podniosłych uroczystości, jak i wśród ulicznych burd. Wsłuchajmy się w treść wyrazów: „Nie będzie pluł nam w twarz“...

Słowa te powstały w czasie klęski, kiedy przemoc święciła wściekły bal, kiedy zwycięzca bezpiecznie pluł w twarz skutego i powalonego przeciwnika, pewny, że ten w żaden sposób reagować nie może. Wtedy hańba ryła swe piętna na czole najeźdźcy. Obroną zwyciężonych były słowa i pieśni.

Wróg jest żywy wśród was i pluje. Pluje wam w twarz.

Podnieście głowy! Patrzcie jak pluja na was posagi cesarzy wroga i jego wszystkich stanów, stojąco na cokółkach zamków niby im odebranych, na gmachu Komisji Kolonizacyjnej. Na waszych piersiach ryja jego noże znak pomsty i odwetu, a wy w pokorze przyjmujecie te razy mówiąc wzniośle — „niech świat podziwiał naszą pokojowość“. Prapolskie niwy orze wrogi pląg i polskiej ziemi wyrzywa złoty plon, na pogębienie was samych. Okrakiem, po całej Polsce rozsiadłe zamki, zajazdy, szkoły wroga, czekają na powrót swych niedawnych panów. W komorach domów drżą chorągwie, gotowe każdej chwili wypłynąć powiewną falą na ulice. Codziennie przekracza nasze granice wróg, ćwiczący w ataku na Polskę swoje bataljony szturmowe. Na zewnątrz i wewnątrz kraju działa wroga propaganda i knują się zamiary rozsądzenia polskiej fortecy. — Czarne falangi anonimowych sprzymierzeńców napełniły znieawidzonym szwargotem wrogów mowy ulice, parki, poczekalnie, koleje, omal do domów już włąza. Narybek i hufiec szpiegów zostawiony na polskich ziemiach przez uchodzącego wroga, rozpanoszył się niemożliwie. Dwaj tacy spotkawszy się w tramwaju lub

kawiarni wrzeszczą na całe gardło, mową wam tak znieawidzoną przez niewolę, a wy nie macie siły zamknąć tych pysków, bo jesteście — narodem kultury. Rozsiane po całym kraju — szkoły wroga — wkorzeniają antypolską myśl w zarodku dusz młodych nieprzyjaciół i przygotowują je na „oczekiwany dzień“. Rynki wasze zawalił wróg swoim towarem a sam zamknął swoje granice — przed waszym. Jego porty i miasta rozrastają się za wasze pieniądze.

Gdy nie przebierający w chamstwie — zbeszcześci wasze godło, sponiewiera dziecko, pohańb. cały naród, wtedy zdejmujecie kapelusze i z wielką pompą śpiewacie — „nie będzie pluł nam w twarz“. W takiej chwili podnosicie palec do góry, niby, że to takie strasznie ważne wypowiedzieliście słowo, że po odśpiwaniu jego, padnie przerażony wróg w proch i pył.

O Polacy zaprawdę jesteście dziećmi. Podnosicie palce — ale gdzież jest ten, co wreszcie podniesie pięść i uderzy.

Skończcież nareszcie śpiewać. Czyż pieśnią już ktokolwiek zwyciężył? Czy zdradziecki Czech pieśnią zadawał nam cios w plecy, gdyśmy walczyli o wolność? Czy Lwów i Wisłę obroniła pieśń? Śląsk **wyspiewał** swą wolność, czy wywalczył? Można śpiewać ładując działo lub karabin, ale śpiewem nie wysadzimy pocisku.

Jeśli nie chcecie być szowinistami, bądźcie sprawiedliwymi tylko.

Oto wasi wrogowie odmówili polskim dzieciom szkół w swoich państwach. Bądźcież sprawiedliwi. Dajcie ich dzieciom u siebie tyle szkół, ile procentowo mają polskie u nich.

Wykreście w spisach ludności nazwę ich narodowości a przezwycie ich jakimiś lokalnymi mianami. — Jakże to pięknie będzie brzmieć zamiast narodowość czeńska — śląska albo wołyńska, zamiast niemiecka — po-

morska, galicyjska (oni tak to słowo lubili). Zaludnicie wrogami Syberję, wysiedliwszy ich z Polski, a na ich miejsce przyjdzie z tułaczki po świecie, polski chłop.

Robicie miny nieszczęsnych cierpiętników albo na odwrót — pajaców. Robicie miny dumy wzniesionej ponad uczucia bólu cielesnego albo małpiarskiego naśladowania idiotyzmów z zachodu. Dajecie swoim wrogom najpiękniejsze gmachy na cele ich kultury społeczne a sami posyłacie młodzież do morderczych spelunek, które na pociechę, chrzycie imionami wielkich ludzi. Czyż to ma być takim szczęściem, że młody chłopak nabawi się gruźlicy w szkole im. Paderewskiego? Tak. Niech raczej polskie dziecko gnije w zaduchu i smrodzie, bo nasza etyka nie pozwoliłaby w tym lokalu otworzyć szkoły dla dzieci własnych nieprzyjaciół. A cóżby na to powiedział p. Heriot albo Mac Donald. Urządzacie wystawy sztuki wrogów, gdy wasza sztuka u nich dostaje kopniaka.

Młodzież polska, ta najchętniejsza do śpiewania ro-

ty, przyswaja sobie jakieś obce zwyczaje, z dumą ubiera się w pajacowate kostjomy wrogów. Nie znajdując w polskiej tradycji odpowiedników, przyjmuje tytuły i nazwy w języku wroga, a społeczeństwo ogłupiałe, z zachwytem patrzy na cudaczne szamerowania i rozczuła się nazwami, które nic nie znaczą.

Społeczeństwo gapi się i śpiewa — a wróg zbroi się. Jego młodzież w szarych mundurach ćwiczy się u waszych granic.

Gdzież wasz „związek flotowy“, a gdzie „bataljony szturmowe“, „lotnicze“, „czołgów“, „gazowe“?

Nie potrzeba!

Może? — Ale wkrótce zobaczymy, czy wystarczy zdjąć kapelusz i podniósłszy trzy palce do góry, śpiewać, aby zatrzymać pochód wroga.

Zda mi się, że ktoś śpiewa — „nie będzie wróg nasz pluł nam w twarz“, nie mniej widzę jakąś ślinę na tej rozśpiewanej twarzy.

MIKOŁAJ ARCISZEWSKI.

ESTONJA KRAJ LEGENDY I PRACY

Próżno uderzają pierwsze promienie wiosennego słońca w mroczne mury Tallina. Szare ponure sylwetki bastionów cheiwie strzegą śniegu, pokrywającego białym kobiercem wąskie kręte uliczki starego miasta. Na tle szarego nieba dumnie strzelają w górę wyniosłe szpice ciemnych starych zagadkowych wież. Cudaczne śniegiem przyprószone dachy tworzą nieskończoną łamaną linię, biegnącą w dal i przerywaną gdzie niegdzie niesharmonizowaną z całością pozłotą kopuł cerkiewnych. Zamierzchnem średniowieczem tchną ciemne wąskie uliczki. Ile legend i wspomnień kryją w sobie śpiczaste domeczki tu i ówdzie ozdobione tarczą herbową. Ginie w górze ogromny szpic św. Mikołaja. Z muru wyrasta okrągła wieża. Nie jedną krwawą tajemnicę kryją jej czarne wnętrza. Tutaj w trzynastym wieku założył pierwszy zamek talliński Waldemar Duński. Po wyszczerbionych wiekami stopniach wieży dzwoniły niegdyś ostrogi kawalerów mieczowych. Mieszkał tu długo zwycięski król Gustaw Adolf. Pamięta wieża turnieje rycerzy szwedzkich i liwońskich baronów. Spokojnie drzemiące dziś mury oblegał kiedyś Iwan Groźny. Piotr wielki paktował tu z dumnymi baronami. Walczyli tu z szlachtą estlandzką gubernatorzy rosyjscy, a wreszcie na starych, krwią splamionych, murach zatrzepotała biało-czarno-niebieska chorągiew wolnej Estonji.

Teraz starej wieży nie pilnuje w zbroję zakuty knecht. Nie dzwonią w niej srebrne ostrogi liwońskich rycerzy. W czarnych wnękach pogodnie gruchają gołębie, a po starych stopniach sunie w górę i w dół tłum zwykłych przechodniów. Z starej wieży zrobiono zwykłe przejście, łączące Wysogród z miastem.

Na górze stare pałace baronów, mieszczące dziś w swych ponurych gotyckich salach urzędy administracyjne, na dole labirynt krętych uliczek. Stopniwo schodzi się z starych bastionów, by nagle z wąskiej

śniegiem zasypanej uliczki wyjść na obszerny plac z olbrzymim budynkiem teatralnym. Pierzcha czar średniowiecznej legendy. Banalne szerokie ulice, duże zwyczajne domy. Gdzie niegdzie tylko przekornie szarzej na tle nowoczesnej tandety stary kamienny mur, lub chyli się okrągła wieża zamkowa, niewiadomo jak zablakane w tem otoczeniu domków — plebejuszów.

Ale cały urok Tallina leży tam w górze, wśród starych smutnych murów zamkowych na szarych bastionach Wysogrodu.

Wiosna nie wyciska żadnego piętna na mroźnym północnym krajobrazie. Dmie lodowaty wiatr morski. Dzwonią srebrzyście szybko mknące saneczki. Czasem z pod czapki dorożkarza ponuro wygląda twarz skośnookiej rudej Estonki. Równouprawnienie jest tu zupełne i kobiety chwytają się częstokroć zupełnie męskich zajęć.

Na ulicach gwarno. Wąskie chodniki nie mogą zmieścić tłum. Cały ruch koncentruje się na środku jezdni. Przeciagle huczą samochody, przyciskając się przez tłumy przechodniów. Z pod nóg podnoszą się gromady gołębi. Gołębie opanowały tu całe miasto. Z brzaskiem dnia wylatują one z ciemnych baszt i murów fortecznych. Zaaferowane, gruchające biegają po jezdni i chodnikach niechętnie ustępując drogi samochodom i szkapom dorożkarskim.

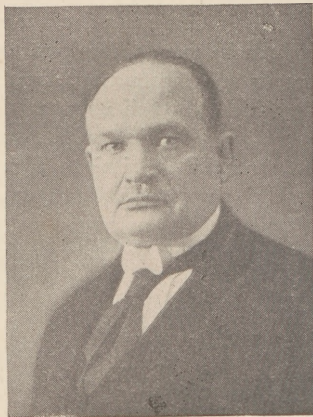
Z okien wystawowych, z wystaw fotografów i kin, z reklam, z obrazków i pocztówek uśmiecha się uprzejmie Maurice Chevalier i patrzą się duże smutne oczy Miss Estonji.

Naogół Estonki są bardzo ładne. Właściwie młode ich pokolenie. Gdy patrzy się na skośne małe oczy starszych, niezgrabnych kobiet, na ich ciężkie ilbrzymie postaci, trudno uwierzyć, że śliczne zgrabne jasne panielki, ozdoba ponurych ulic Tallina są ich córkami.

Widocznie sama natura w ten sposób zaznaczyć chciała epokę wskrzeszenia i narodowego cudu.

Naród estoński, to naród północy. Ponurzy flegmatyczni, spokojni, robią wrażenie ludzi ospałych i mało energicznych. Ale gdy widzi się ich pracę, żelazny upór i niezłomną wolę, gdy widzi się jak dwa miliony ludności za ledwie liczący kraj rozwija się i rośnie, rozumie się, że pod tą zimną powłoką apatycznego Estończyka kryją się niewyczerpane zasoby energii i siły twórczej.

Estończyk wyparł z życia publicznego „znieawidzonych“ baronów. Gwałtowna reforma rolna jednego dnia zamieniła w nędzarzy dumnych potomków liwońskich rycerzy. Bez grosza odszkodowania opuścili stare siedziby i zamieszkali po małych miasteczkach powiatowych, dziurach prowincjonalnych, gdzie w nędzy pędzą bezradne życie. Bez fachu, bez możliwości zarobku gnieźdzą się w małych ciasnych mieszkaniach swych dawnych podwładnych



Naczelnik
Państwa
Konstanty
PÄTS



Stary ratusz taliński



Typ ludowy

I choć zupełna tolerancja polityczna w najszerszym słowa tego znaczeniu nie ogranicza w niczem ich praw obywatelskich, to jednak wytrąceni z normalnego biegu życia, zrujnowani i bezradni są w najwyższym stopniu godni pożałowania.

Dystyngowani, rasowi, uprzejmi, wykształceni w niczem nie przypominają butnej, ordynarnej zadurzonej w sobie szlachty pruskiej.

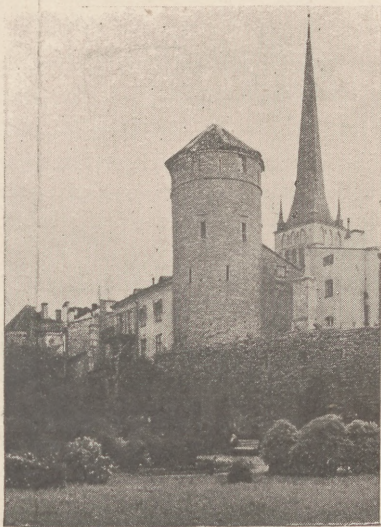
Jako władcy kraju jednak nie grzeszyli nigdy zbytnią względnością w stosunku do chłopów i włościan. To też przez długie lata nabrzmięwała w duszy upartego chłopca, żywiołowa klasowa nienawiść, aby wybuchnąć raz wreszcie gwałtownym aktem zemsty — reformą rolną bez odszkodowania.

Po całym kraju rozprószyli się bezdomni baronowie, potomkowie pysznych ongiś władców liwńskiego księstwa.

I młodzi i starzy chwycić się musieli niespodziewanych zajęć. Ci, którym udało się znaleźć posady, są nauczycielami, komiwojażerami, trudnią się handlem, zahaczyli się o przemysł.

W maleńkim nędznym sklepiku tytoniowym w Haaposali sprzedaje tani tytoń chłopom okolicznym szambelan dworu cesarskiego. W Tallińskiej fabryce spirytusowej wśród najniższych nawet jej urzędników figurują najwspanialsze nazwiska rodowej arystokracji estlandzkiej. Hodowlę srebrnych lisów prowadzi osobiście stary generał dywizji, hrabia i ordynat. O kawałek chleba z trudem walczą potomkowie możnych kawalerów mieczowych w kraju, który przed dziesięciu zaledwie laty do nich niepodzielnie należał.

Naogół jednak Estonja jest krajem wielkiej tolerancji. Kwestja religij i języka nie odgrywa tu żadnej roli. Estończycy są poliglotami. Począwszy od wysokich urzędników a kończąc na skromnych pannach sklepowych wszyscy tu z jednakową łatwością mówią w trzech językach. Estoński, rosyjski i niemiecki są używane w równym stopniu.



Bastjony

W Hapsali widziałem oryginalne chóry starych baronówien.

Wiek nie odgrywa tu roli, śpiewają wszyscy. Stare pomarszczone twarzycczki, przedpotopowe fryzurki, mody zeszłego stulecia tworzą zgodny chór, pod batutą najmłodszej ze wszystkich, bo sześćdziesiąt zaledwie lat liczącej dyrygentki. Był jakiś dziwny urok w tych staroświeckich koncertach.

Antykwariat osobliwy, gdzie zamiast gracików starych czasów pokazywano nam oryginalne śpiewające baronówne estlandzkie.

W trudnych warunkach wegetacji, pracując bez przerwy, aby za kilka koron sprzedać chustkę wełnianą, podstawę egzystencji zrujnowanej rodziny, znajdują się jednak chwile na śpiew i muzykę.

Niezmiernie trudny, do żadnego innego niepodobny, język estoński jest ładny i dźwięczny. Podobno nawet na wielkim konkursie języków w Rzymie zdobył drugą nagrodę po włoszczyźnie.

Estończycy są muzykalni i lubią sobie pośpiewać przy każdej sposobności. Nie ustępują im w tem również i Niemcy.

Na małych niedzielnych wieczorkach koncerto-

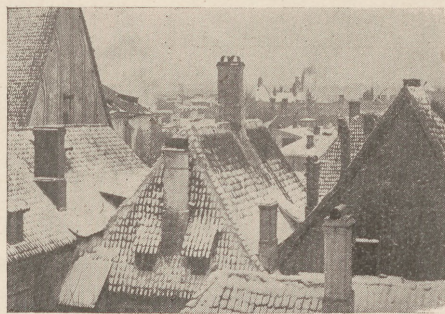


Zubożałe arystokratki

schodzą się wszystkie, by zgodnym chórem potępić mezaljans młodego krewnego lub odśpiewać kilka psalmów kościelnych. A obok tych smutnych śladów dawnej wielkości rozwija się nowe życie nowego państwa.

Pomału skromnie bez szumnych frazesów i urzędowego optymizmu maleńka Estonja coraz wyraźniej wykuwa swój fundament państwowi. Gdy w dniu 3 stycznia 1920 roku traktatem dorpackim Rosja uznała niepodległość Estonji, skarb państwa nie posiadał literalnie ani grosza. A w roku 1924 stabilizowano już markę i od tego czasu kurs jej nie drgnął ani razu. W małym ubogim kraiku znalazły się pokłady palnego łupku, który prędko zastąpił węgiel na kolejach państwowych i stał się głównym artykułem eksportu. Zniszczony wojną przemysł nie mógł wprawdzie powrócić do dawnego rozmiaru z przed wojny, ale, w części do normalnego doprowadzony stan prędko stanął na dawnym poziomie.

Zapełniać się zaczęły znowu miejscowości kąpielowe. Lecznice szlasy morskie ściągają znowu tysiące turystów z Finlandji, Szwecji i Łotwy. Największy jednak dochód kurortów estońskich na zawsze został skreślony, straciły one bogate rzesze kuracjuszków Petersburga i innych wielkich miast rosyjskich. Powoli powracał do równowagi aparat gospodarczy młodego kraiku. Jedynie z równowagi wytrącone reformą rolną rolnictwo nie może przyjść do siebie. Wbrew urzędowym statystykom, stwierdzającym wielki postęp gospodarczy małej własności, brak dużych centrów gospodarczych daje się odczuwać we wszystkich przejawach życia, a rząd dotychczas uregulować nie może kwestji związanych z potrzebami rolnictwa.



Dały starego miasta

państw bałtyckich Estonja najszybciej i najsilniej ciąży ku Polsce.

Zrozumienie wspólnych interesów i wspólnego niebezpieczeństwa wschodniego tworzy trwałą podstawę stosunków politycznych.

W małym północnym kraju mamy przyjaciół...

Według konstytucji estońskiej każdorazowy prezes rady ministrów jest jednocześnie naczelnikiem państwa, to też większość mężów stanu Estonji kilkakrotnie piastowała ten wysoki urząd.

Obecnie po upadku gabinetu prezydenta Strandmana, naczelnikiem państwa obrany został Konstanty Päts, wybitny polityk, bojownik o wolność i jeden z twórców armji estońskiej.

APTEKA

pod Opatrznością Boską
ul. Dąbrowskiego 76 (róg Staszica) Tel. 7766

Posiada zawsze na składzie:

Najświeższe wody mineralne, wszelkie środki lecznicze patentowane, tak krajowe jak i zagraniczne, opatrunki i wyroby gumowe

Środki kosmetyczne - Termometry

Specjalność apteki: **Najlepszy tran leczniczy** z Bergen

Nakazy polskiej polityki eksportowej

Poniżej podajemy w obszernym streszczeniu artykuł min. A. Prystora, który ukazał się w ostatnim numerze „Polski Gospodarczej“.

Mówiąc o ciężkim przesileniu ekonomicznym, w jakim się znajdujemy, pragnąłbym nadać temu słowu znaczenie terminu medycznego, t. zn. momentu, kiedy choroba nie postępuje dalej i przestaje grozić niebezpieczeństwem. Będąc ostrożny, boję się twierdzić, że moment ten przyszedł już, jakkolwiek rozmaite drobne znamiona zwiastują, że jest blisko. Na myśl tę człowiek głębiej oddycha i serce mu zaczyna żywiej bić.

Niejeden z nas, którzy tak łatwo poddajemy się dobrym lub złym nastrojom, pocznie z łatwością snuć zbyt różowe nadzieje, że ciężar biedy jutro już ustąpi miejsca pomyślności. Otóż, chciałbym przestrzec przed takimi marzeniami. Jak wojna ostatnia nie miała w przeszłości podobnych precedensów, tak i kryzys obecny nie jest podobny do znanych nam z przed wojny. Jest nadzwyczaj ciężki, przewlekły i głęboki. I z dna jego podnosi się będziemy powoli i bardzo powoli. To znaczy sytuacja gospodarcza na bliskich odcinkach czasu nie będzie wykazywać wielkiej różnicy w poprawie.

Przechodząc specjalnie do sprawy wywozu towarów w trzechleciu 1927—1929, stwierdzić należy, iż wykazywał on w naszym kraju oraz we wszystkich prawie państwach europejskich o pokrewnej strukturze gospodarczej stały wzrost tonnażu oraz wartości. Załamanie tego rozwoju nastąpiło w 1930 r., przyczem prawie wszystkie kraje europejskie, z wyjątkiem Niemiec, wykazały zmniejszenie wywiezionego tonnażu oraz wyeksportowanych wartości.

Jeżeli porównywać Polskę z kilkoma krajami, znajdującymi się z nią bądź w bezpośrednim sąsiedztwie, bądź też posiadającymi pokrewną strukturę gospodarczą, a mianowicie z Austrią, Czechosłowacją, Francją, Italią i Niemcami, to okaże się, iż Polska dobrze znosi wszechświatowy kryzys z punktu widzenia handlu zagranicznego. Istotnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę wysokość tonnażu, wywiezionego przez Polskę, w porównaniu z powyższymi krajami, to okaże się, iż Polska należy do krajów stosunkowo najmniej dotkniętych kryzysem, bowiem waga wywiezionych towarów w 1930 r. w porównaniu z 1929 r. zmniejszyła się: we Francji o 8%, w Polsce o 9%, w Italii o 10%, w Czechosłowacji o 14%, a jedynie w Niemczech powiększyła się o 4%. Świadczy to, iż ogólne gospodarcze i społeczne podstawy wywozu naszego mniej zostały naruszone niż gdzieindziej. Odmienne natomiast przedstawia się sprawa rentowności tego wywozu z punktu widzenia gospodarstwa narodowego, bowiem wartość tego wywozu w 1930 r. w porównaniu z 1929 r. spadła następująco: w Italii o 20%, w Polsce o 17%, w Czechosłowacji o 15%, w Austrii o 15 proc., we Francji o 10%, w Niemczech o 10%.

Jak wynika z zestawienia powyższych wskaźników procentowych, Polska należy do grupy krajów, które, obejmując Italię, Polskę, Czechosłowację, Austrię, dotkliwie odczuły spadek cen światowych, uwarunkowany przez kryzys światowy. Powszechne to przesilenie gospodarcze, znajdując swe zasadnicze źródła w nadmiernej stale produkcji rolnej i przemysłowej, niewyrównanej należycie przez odpowiedni rozwój tempa spoży-

cia, nosi w pewnym stopniu charakter dość unorczywy i stwarza trudne warunki dla naszego wywozu. Trudności te wynikają z tytułu wzmożenia się fali wzbijającego protekcjonizmu celnego oraz protekcjonizmu pośredniego, rolnego i przemysłowego, z tytułu zmniejszenia powszechnego spożycia, wywołanego przez bezrobocie i t. zw. rozwartych nożyc cen rolnych i przemysłowych, i wreszcie z powodu zaostrzenia konkurencji, ze strony wszystkich krajów eksportujących zapomocą najwymyślniejszych form dumpingu. Oczywiście, iż tego rodzaju sytuacja stawia wielkie zadanie i zagadnienie przed naszą polityką ogólną ekonomiczną, przed naszą polityką handlową i wreszcie przed naszym handlem wywozowym. Fakt, iż przeciętna miesięczna naszego tonnażu eksportowego spadła w 1930 r. w porównaniu z 1929 r. zaledwie o 9%, a natomiast wartość tej przeciętnej miesięcznej o 17% — zawiera w sobie poniekąd program całej naszej polityki handlowej oraz wywozowej.

Nie ulega wątpliwości, iż pierwszym nakazem tej polityki jest szybkie i ustawiczne powiększanie tonnażu naszego wywozu, wzmagające udział naszego handlu na rynku światowym. Nieuniknionym bowiem sposobem wyjścia z kryzysu dzisiejszego jest racjonalizacja rynku światowego zapomocą porozumień międzynarodowych, w których nasz udział będzie tem większy, im większy będzie zasięg międzynarodowy naszego handlu zagranicznego.

Drugim takim nakazem naszego handlu wywozowego jest powiększenie wartości wywożonej przez nas tonny towaru, a osiągnąć to można przez dalszą standaryzację towaru, przez dalsze różniczkowanie naszego wywozu i wreszcie przez polepszenie warunków naszego eksportu z punktu widzenia cel, przewozu i kredytu.

Trzecim nakazem naszej polityki eksportowej jest zastępowanie wywozu surowców i półfabrykatów przez wywóz artykułów gotowych. Niezależnie od obecnego kryzysu, który najbardziej obniżył ceny artykułów spożywczych i surowców, wszystkie konieczności ekonomiczne naszego gospodarstwa narodowego w postaci przyrostu ludności, związanego z tem ewentualnego powiększenia przywozu oraz konieczności upłynnienia wszystkich naszych możliwości ekonomicznych, wszystko to pcha nas w kierunku zastępowania wywozu surowców i półfabrykatów przez wyroby gotowe. Dzisiejszy układ wywozu polskiego: produkty spożywcze 36%, surowce i półfabrykaty 43%, wyroby gotowe 21% — winien być jak najspieszniej zmieniony.

Wreszcie czwartym nakazem naszej polityki wywozowej winno być znormalizowanie naszego eksportu w tem znaczeniu, aby mógł on wzrastać i rozwijać się oraz stawać się wciąż bardziej konkurencyjnym, bez żadnych sztucznych form poparcia, a jedynie dzięki swym właściwościom handlowym.

Określając w powyższy sposób cztery tendencje ekonomiczne zasadnicze, w kierunku których nadal winna pracować nasza organizacja wywozowa, będę starał się poprzeć wysiłki Instytutu Eksportowego, mające na celu przyśpieszenie tempa realizacji tych tendencji gospodarczych.

Aleksander Prystor.

TEATRY

„IRIS“ — MASCAGNI'EGO W TEATRZE WIELKIM

Ewenementem artystycznym w Poznaniu, była prapremiera jednej z głośniejszych oper Mascagni'ego „Iris“, wystawiona przed kilku dniami na scenie Teatru Wielkiego.

Fabula oparta na motywach japońskich, złożona z mnóstwa epizodów charakteryzuje środowisko i obyczaje panujące w krainie Wschodzącego Słońca. Mascagni stworzył rzecz muzycznie oryginalną wysoce nastrojową i głęboko odczuwalną. Nie ma wprawdzie w muzyce „Iris“ jakiegoś japońskiego folkloru, ale uchwycy-

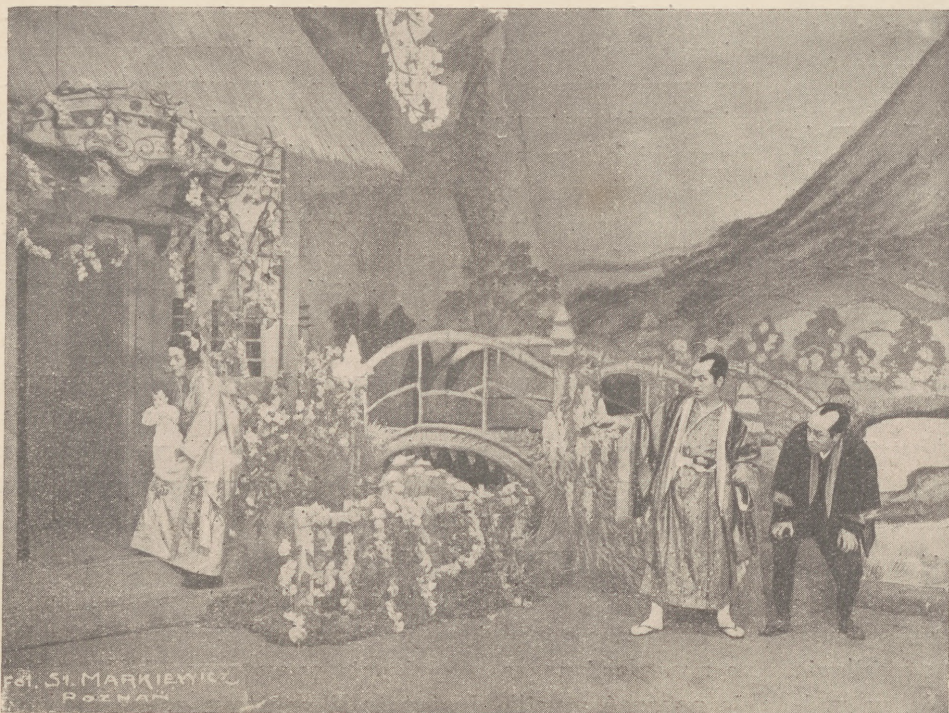
nie subtelny rysunek pejzażu japońskiego, filigranowości typu i bogactwa barwy wschodniej krainy zdołał Mascagni wyrazić dźwiękami wprost rozczulającymi. Daleki od brutalnych akcentów zazwyczaj zbrodni w „Cavallerii“ stwarza w „Iris“ bajeczną gamę nastrojów, które wyraża w sposób wybitnie symfoniczny. Całą też operę możnaby nazwać pięknym poematem symfonicznym. Nie brak partyturze „Iris“ ani momentów lirycznych ani akcentów dramatycznych, ale kontrasty nastrojowe są jednak najsilniejszą stroną dzieła.

„Iris“ przedstawia tragiczne dzieje młodziutkiej dziewczyny japońskiej, uprowadzonej przez zbrodniczych irwodzieli i ginącej rychło, jak kwiat brutalnie wyrwany z gleby rodzinnej. W operze tej obok popisu orkiestry ważną rolę grają chóry a równocześnie nie małym czynnikiem wyrazu są wspaniałe dekoracje Leona Dożyckiego. Należy się cieszyć, że piękne dzieło Mascagni'ego zabrzmiało nareszcie w języku polskim i że naszemu repertuariowi przybyła opera wysokiej wartości artystycznej.

Główni wykonawcy „IRIS“



Od lewej ku prawej: art. malarz L. Dożycki, primaanna Zofja Fedyczkowska, Dyr. Wojciechowski art. op. Drabik. w II rzędzie reżyser Urbanowicz i art. op. Czekotowski.



Scena w pierwszym akcie.

Zbrodnię
wobec ojczyzny
i rodaków
popelnia ten,
kto kupuje
towar zagraniczny.

V. KONCERT SYMFONICZNY FILHARMONJI POZNAŃSKIEJ.



P. Bolesław Tyllia znakomity kapelmistrz Opery i Filharmonji Poznańskiej, z wielkim powodzeniem dyrygował ostatnio na koncercie symfonicznym. Zdjęcie przedstawia p. Tyllię z kompozytorem Porandowskim przy studjowaniu partytury jego symfonji.

„SZTUBA” W TEATRZE NOWYM



tryg, zawiści i plotki, niezwykle miły nastrój, budzący niezapomniane nigdy wspomnienia szkolne — oto całość, która zapewnia temu niepowszedniemu dziełu młodego autora zasłużone powodzenie. Młodzież zachwyci „Sztuba” przewiesi niem izby szkolnej na scenę — u starszych panów wywoła zapewne lezkę rozczulenia :



Teatr Nowy wystawia znakomitą sztukę K. Leczyckiego pt. „Sztuba”, której treść zaczerpnięta ze stosunków szkolnych na Kresach, stanowi dużą atrakcję w obecnym okresie egzaminów maturalnych. Zdrowy i szczerzy humor, jakim autor ukazuje cały korowód typów małopolskich, wierne odbicie małego światka in-

Z TEKI KARYKATUR M. ARCISZEWSKIEGO

Z dalekiego przybył Kijowa. Zostawił tam dobrze zapisaną kartę kultury polskiej, w Poznaniu zapisał nową.

Na najrozmaitszych działach placówkach. Kierwał „Postępem”, prowadził dział propagandy krajowej na „Konturze”.

Wyrwany z ziemi rodzimnej, z słonecznego Kijowa, niejedną przeszedł ciężką chwilę.

Posiedział w czerezwyczałce, zasnął „Uśmiechów rewolucji”, lecz pogodnie przeszedł przez „Życie na bakter”, prześlizgnął się „Za kulisami” bli litru. Wszędzie znaleźć umiał człowieka wartościowego i wśród „Czarnego” zawsze znajdował „Białe”.

Długoletni Prezes Poznańskiego Związku Literatów na placówce tej położył wielkie zasługi.

Teraz prace jego znalazły odzwiek za granicą. W Czechosłowacji, w Estonii i na Łotwie równocześnie przystąpiono do tłumaczeń jego dzieł.



RED. BOLESŁAW KOREYWO.

Z TYGODNIA

„O czym pisać na poznańskim bruku“

„Niech się miota złość na cię i chytrłość bezczelna, ty mów prawdę, mów śmiało, satyro! mów... „od A do Zet“. Różnij ją qalemu światu, wszem wobec i każdemu z osobna, „Nurmi et Orbi...s.

Krasicki był pisarzem par excellence bojowym; nie znaczy, rzecz jasna, by czytywał Boya, ale również jak Boy przebijał mur społecznych uprzedzeń. — (Zresztą, mówiąc nawiasem, Boyowi nie zazdrościsz; prędzej czy później akuszerki go powieszają.)

Cóż ja właściwie, chudopacholek pióra, mam do gadania przy tych potentatach myśli społecznej, ja na skromnym odcinku literackim? Co ja mam rzec, gdy ktoś, rozpuściwszy pokątnie na mnie paszczę, w brzydkim i plugawym przygania mi społobie, gdy i Krasickiemu się dostawało?

Mam ją za księciem poetów powtarzać: „...mów prawdę, mów śmiało...“ Nie lubię szablonu, naśladownictwa, wolę mniej być w powiedzeniu efektownym, zato samodzielny. Nawet nie powiedziałbym, że samodzielny, tylko nie lubię wlatywać na wysokiego konia. Ot za całą odpowiedź dla mych nieprzyjaciół mam pewien aforyzm, bardzo miły aforyzm, o prostocie ewangelicznej: „Bac by twoim było celem być i zwierząt przyjacielem.“ (Dla informacji: ślądzka roczna 1 zł — Tow. Prz. Zw.).

Maksymę tę rozciągają szerzej i ona mi jest namiastką konwencjonalnego powiedzenia biblijnego: „kto w ciebie kamieniem ty w niego chlebem. To jest moje życiowe credo! Wolalbym kredyt, ale w braku drugiego, trzeba się pochręścić pierwszem.

„O czym tu dumać na paryskim bruku?“

Tak mniej więcej zapytał się niegdyś nasz wieszcz w Paryżu.

Kto jest, kto się zdziwi, gdy zapytam: „O czym tu pisać na poznańskim bruku? Przyzna każdy, że zadanie mam nierównie trudniejsze. U nas się przecie nic nie dzieje, a w takim Paryżu? Poznań i Paryż! Ho, ho, — różnica! Chciałbym mieć tę różnicę. Ale mimo wszystko coś napiszę. — Gdyby Mickiewicz był jakim takim dziennikarzem, nigdyby podobnie bezradnego pytania sobie był nie zadał.

Taki — siaki dziennikarz, nawet nie „wypitny“ znalazłszy się na bruku w Mosinie będzie umiał wyciągnąć „swoje 200 wierszy. A cóż dopiero w Poznaniu. Wyciągam więc swoje 200 wierszy cudzym kosztem a może i na obcy pożytek. —

Nasze „życie artystyczne“, kulturalne. Istniejeż ono? Gdzieś, ktoś w kącie uprawia poezyjne chałupnictwo, albo pitoli tasemcowate nowelki, powieści na ograne i oślizgane tematy, smaruje płócienną, a ustawivszy sobie kapliczkę własnego o sobie wielkiego mniemania, modli się do swego wielkiego Ja, gdy w rzeczy samej talent jego śpi pod chloroformem stęchłej atmosfery, albo w gorszym wypadku wykastrowany jest z wszelkiej myśli twórczej.

Dawać tu elektrolux i odkużacz, wpuścić powietrza świeżego. Niech się zakotłuje, niechaj awre, kipi, dęga niechajże będzie ruch i walka. A tak co? nic jeno chorobliwe zatwardzenie życia intelektualnego, otyłość inicjatywy, artretyzm tematów. Pij naturalną wodę gorzką Franciszka Józefa! Może się przeczyści. Szczyptę soli — szczyptę dukru!

Na każdym innym odcinku społecznym w Poznaniu jaki taki ruch, życie; tego życia daremnie byś szukał na odcinku artystyczno-kulturalnym. Gdzieś, coś wychodzi, czy się ukazuje; raz w miesiącu Żywy Dziennik i co tydzień nowy trup

jakiegoś pisma codziennego czy czasopisma, po to by po kilku dniach anemicznego bytowania powiększyć grono aniołków dobrych chęci i spocząć na cmentarzu zawiedzionych nadziei no i... anonsów.

Nawet wśród koni jest życie. Ogiery i klacze mają swoją organizację pod patronatem Wielkopolskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych, tylko na odcinku artystyczno-kulturalnym luzem chodzą same wałachy.

Wyścigi! „Hej, ty — na szybkim koniu gdzie pędzisz ulanie! Na torze w Ławicy tysięczny tłum wezbraną zakotłysał się falą. Tu dopiero w całym niefałszowanym tego pojęcia wyrazie rzetelny wyścig pracy. Radca Żychliński przechadza się po terenie wyścigów, jakby go kto na sto koni wspiął. Ścisk, tumult, rumot! Totalizator ma powodzenie, jak posażna jedynaczka na wydaniu. — Zbliżam się do koni. Obok mnie dwie dziewoje, hoże, dorodne.

— Wikcia, ty ładzisz na tego czarnego? — pyta koleżanka.

— Tak, — odpowiada zapytana, — ale chcę widzieć jeźdźca, bez jeźdźca nie mogę na konia sadzić.

Przyszedł dzokiej — jeździec, mołojec jak świeca, ulan żywcem z ram obrazu Kostka wyjęty; dosiada gniadego pegaza. — Wikcia zmienia pierwotny zamysł i karego rumaka zdradza na rzecz gniadego. Tak grają dziewczynki w totalizatora, i tem się różnią od mężczyzn, że kiedy się stawiają na konie, one stawiają na ulanów. — Stąd zapewne to wielkie powodzenie Wielkopolskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych i... ulańskich.

Ale dość o Towarzystwie wyścigów, a zajmę się innemi towarzystwami. W Poznaniu ma powstać towarzystwo polsko-amerykańskie. Wyczytałem o tem w prasie. Posypią się ordery. Towarzystwo przyjaciół Ameryki będzie zapewne towarzystwem o jednostronnych uczuciach. My Amerykę i tak kochamy, nas Ameryka mniej a przecież jak mówi Boy; „największy w tem ambaras, żeby dwoje chciało naraz“. Co do nas to zawsze reflektujemy na dolary, z naszej strony trudności niema, chodzi teraz o drugą stronę. Naprzykład przyjaźń polsko-grecka jest bezinteresowna, bowiem jeszcze się „odnośne“ towarzystwo nie zawiązało a już kilku wybitnych dziennikarzy otrzymało ordery. Jeszcze niema odpowiedniego porozumienia na platformie towarzyskiego współżycia dwu narodów, a już są ordery, ordery... nieporozumienia, bo konsul grecki nie wie za co ordery wręczał. — Bezinteresowność budująca. Lukę można jeszcze wypełnić. Rozmawiałem z jednym z wybitnych Greków na naszym terenie, panem del Asta, (fabryka lodów) który gotów jest wziąć udział w zebraniu organizacyjnym wspólnego porozumienia polsko-greckiego.

Członkowie towarzystwa korzystać będą w sezonie z 10 procentowego opustu na lody we wszystkich filjach tej firmy. Wyjaśniło się z naszej rozmowy, że ordery już wydane należy potraktować jako aqonto, vorschuss polsko-greckiego porozumienia.

Ordery greckie bezapelacyjnie należą się naszemu Magistratowi, jego członkom. (Pan Ratajski zdaje się już ma takowy, zresztą nie jestem tego pewien). Prasa doniosła, że Magistrat postanowił zmniejszyć czynsz dzierżawny za lokale w domach magistrackich. Magistrat natomiast odpowiada, że jakże tu myśleć o niższe komorne, gdy do każdego lokatora jeszcze się dopłaca, że o powyższem, niby o niższem Magistratowi nic nie wiadomo, że o niczem Magistrat nie wie. Słowem Magistrat robi Greka. Tym dać ordery greckie, co? To są stuprocentowe Greki, na tem można budować przyjaźń polsko-grecką, jak na cemencie! O-set.

BLASKI I CIENIE NASZEJ PRASY

W latach od 1921 do 1926 rozmaici ludzie zasugerowani powodzeniem prasy czerwonej w Warszawie, próbują w Poznaniu wprowadzić na rynek czytelnicy dzienniki wydawane na wzór wydawnictw S. A. Prasy Polskiej w Warszawie. Żadne z tych pism nie przetrwało nawet owem 2-miesięcznego. Brak odpowiednich kapitałów był pierwszą i najważniejszą przyczyną upadku tych pism.

Pisma lokalne, w szczególności „Kurjer Poznański“ zmienił się w tym czasie ogromnie tak pod względem objętości, jak i graficznym oraz redakcyjnym. „Ilustrowany Kurjer Krakowski“ cieszy się ogromną popularnością, a dzienniki warszawskie również znajdują licznych amatorów.

Wymagania czytelników rosną.

Tymczasem „Przegląd Poranny“ zmienił się bardzo mało. To też nakład pisma jest o wiele mniejszy od „Przeglądu Codziennego“.

Jeszcze w roku 1926 w okresie przełomu majowego zaświecił „Przeglądowi Porannemu“ blask powodzenia.

Społeczeństwo tutejsze jest świadomie zdezorientowane przez całą prasę lokalną od „Kurjera Poznańskiego“ do „Dziennika Poznańskiego“ włącznie. Przecież jes cze 16 maja 1926 niektóre pisma poznańskie rzucały na ulicę dodatki nadzwyczajne o straszliwych walkach pod Warszawą, co było wierutnym kłamstwem, gdyż w Warszawie panował zupełny spokój, a nowy rząd objął już władzę.

Polska Agencja Telegraficzna i Agencja Wschodnia podawały obiektywne informacje o sytuacji, ale telegramów tych albo zupełnie nie zamieszczano, albo też dodawano od nich komentarz, że te agencje są „opamowane przez Piłsudczyków“ i należy się do nich ustosunkować „krytycznie“.

Nietylko więc sympatycy obozu Marszałka Piłsudskiego ale i przeciwnicy chętnie czytali „Przegląd Poranny“, gdyż było to jedyne źródło prawdziwych informacji.

Nakład pisma rósł wówczas jak na drożdżach. Lecz znowu tak jak i w roku 1921 nie umiano wykorzystać koniunktury. Pisma nie ulepszone ani pod względem graficznym ani redakcyjnym. Okres przełomowy minął i pismo znowu zostało z gronem tylko sympatyków. A sympatyk pisma, to jest taki człowiek, który ma zawsze wiele dobrych rad w kieszeni, w pewnych kofach chwali pismo (bo chce otrzymywać gratis dziennik i to z przesyłką do domu), przeważnie jednak gani je i żali się, że „nie ma się gdzie wypisać“.

W dniu 23 marca 1926 wychodzi pierwszy numer wydawnictwa państwowego „Gazety Poznańskiej i Pomorskiej“. Jak każde wydawnictwo państwowe musiała i „Gazeta Poznańska i Pomorska“ pozostać na poziomie bardzo wysokim, za wysokim, aby mogła liczyć na zdobycie rynku i skuteczną konkurencję z innymi prywatnymi pismami.

Gdy sejm skreślił kredyty na „Gazetę Poznańską i Pomorską“ przestaje ona być wydawnictwem państwowym, a wkrótce potem ustępuje ze stanowiska redaktora naczelnego dr. Wł. Wróblewski.

W dniu 31 stycznia 1929 następuje fuzja „Przeglądu Porannego“ z „Gazetą Poznańską i Pomorską“ i czytelnicy otrzymali wspólny dziennik pt. „Gazeta Zachodnia“.

„Przegląd Poranny“ w artykule „do naszych czytelników“ oświetlił programową stronę połączenia dokonanego na znak konsolidacyjnych dążeń ożywiających obóz narodowo-państwowy.

W listopadzie 1929 „Gazeta Zachodnia“ przechodzi na własność Zachodniej Spółki Wydawniczej. Pismo zmienia się radykalnie tak pod względem graficznym jak i redakcyjnym. Zmiany te wywarły wpływ nader korzystny na rozwój pisma, które w okresie 8-miesięcy, a więc stosunkowo krótkim, przyjęło się na rynku i wykazuje silną tendencję rozwojową.

Decyzją zamknięcia „Gazety Zachodniej“ która zapadła w połowie lipca 1930 wynikała z innych przyczyn, o których

później napiszemy, w każdym razie nie z powodu braku poczytności.

W lipcu 1930 czytelnicy „Gazety Zachodniej“ otrzymali „Gazetę Polską Zachodnią“ (poznańskie wydanie „Gazety Polskiej“).

Jeżeli porównamy stan rynku gazetowego w latach 1921-22 to musimy obiektywnie stwierdzić, że w chwili obecnej prasa obozu Marszałka Piłsudskiego wzmocniła się tak pod względem liczebnym, jak i jakościowym.

Wpływy dominującej w latach 1921-22 prasy entdeckiej zmalały bardzo znacznie.

Dopiero przy omawianiu prasy innych odciałów politycznych oraz t. zw. brukowej można wykazać błędy jakie popełniali wydawcy — działacze polityczni.

Ustosunkowanie się ich oraz obozów politycznych do własnej prasy decyduje o trwałości imprez prasowych.

Z NOTATNIKA WYDARZEN

WIDMO LENINA.

Po upadku tronu królewskiego w Hiszpanji zaczyna się dzieć podobnie jak w r. 1917 w Rosji. Radykalne żywioły podnoszą głowę i czynią krwawe porachunki.

Zaczęło się od porachunków między republikanami a monarchistami skrupiło się na kościołach. Ulica doszła do głosu i dysy terrorem.

Już w ub. niedzielę stolicę Hiszpanji objął generalny strajk. Dalej doszło do krwawych zamieszek, aż wreszcie przewodniczące orgjom ulicznym żywioły komunistyczne rzuciły się do podpalania klasztorów jezuitckich jakoby bastionów reakcji monarchistycznej. Liczba spalonych obiektów kościelnych przekracza liczbę 10. Zdemolowano szereg pism, sprzyjających jezuitom. W awanturach i orgjach byli zabici i ranni.

Rząd Zamorry, zorjetowawszy się po niewczasie, że łagodny kurs nowego porządku republikańskiego przyczynić się może do jeszcze większego wybuchu wyrotowego, ogłosił stan oblężenia i zagroził najstraszniejszym terrorem, rozwścieczone tłumy zaś stara się uspokoić przyrzeczeniem stosowania represyj wobec przywódców monarchistów i adherentów byłej dyktatury. Wobec napaściom przeciw kościołowi Watykan założył u nowego rządu energiczny protest.

× czy — 15%?

Wobec cofnięcia 15% -ej obniżki w stonku do płac wojskowych zaistniały podobno poważne szanse zrewidowania uchwały, redukującej pensje urzędnicze o 15 procent. Według pogłosek, przeciwny temu stanowi rzeczy ma być Marszałek Piłsudski. To też dużą wagę w tej sprawie przywiązują wtorkowej konferencji Marszałka z premierem Sławkiem.

Nie jest wykluczone, że sprawa cofnięcia redukcji poborów urzędniczych będzie w najbliższym czasie przedmiotem obrad w łonie rządu.

Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej i w Turcji ma nastąpić obniżka pensyj urzędniczych.

SENSACYJNE FAŁSZERSTWO.

Tym razem fałszowano nie banknoty pieniężne, lecz inny państwowy znak obiegowy.

Mianowicie: znaczek pocztowy. Ten jubileuszowy z okazji rocznicy powstania listopadowego — 25 groszowy. Suma puszczonej w obieg fałszyfikatów przechodzi wartość miliona złotych. Na pewne ślady fałszerstwa natrafiono w Łodzi, gdzie najintensywniej prowadzony był kolportaż. Fałszyfikatami zarzucone są i inne miasta Polski, lecz największą ich ilość wykryto w żydowskich dzielnicach Łodzi i Warszawy. Pomimo przeprowadzenia około tysiąca rewizyj fałszerzy ani fabryki fałszyfikatów dotąd nie wykryto.

BOJKOT SOPOT.

W związku z napadami niemieców gdańskich na obywateli polskich żydów, szereg organizacji żydowskich w Polsce postanowiło przeprowadzić energiczny bojkot kąpieliska sopockiego.

Pewno, że oni, stanowiący gros kuracjusów w Sopocie, mogą poważnie „zemszczać“.

PŁOCK BĘDZIE MIAŁ NOWY DRESZCZYK.

Oczywista wyborczy, bowiem decyzją Sądu Najwyższego wybory w tym okręgu zostały na podstawie protestu Stronnictwa Narodowego unieważnione.

Mandaty utracili: Białokórski (Str. Lud.) Niedziałkowski i Kępczyński (P. P. S.) oraz Pomianowski i Rudowski (B. B.).

Obwieszczenia nowego terminu wyborów spodziewać się należy w najbliższych dniach. Według obliczeń termin dodatkowych wyborów wypaść powinien na dzień 9 lub 16 sierpnia rb.

PEŁNE RĘCE „PRACY“.

Sekcja egzekucyjna magistratu warszawskiego w roku 1930-31 miała o stokilkadziesiąt tysięcy „czynności“ więcej niż w r. 1929-30. Samych egzekucyj na mocy wyroków sądowych dokonano w maju r. ub. 42.000 t. j. aż 115 dziennie. To się nazywa swego rodzaju rekord!

POWIETRZNA SYPIALKA.

W sierpniu rb. w Państw. Zakładach Lotniczych w Warszawie wykończony będzie pierwszy polski samolot sypialny na 8 miejsc. Sypialka ta przeznaczona ma być do komunikacji nocnej.

Co postęp, to postęp! Za jedne pieniądze: i łóżko i trumna.

Przegląd prasy zagranicznej

1 MILJARD FUNTÓW SZT. ROCZNIE NA ZBROJENIA.

„The Daily Mail“, Korespondent z Waszyngtonu donosi, iż prez. Hoover, przemawiając na konwencji Międzynarodowej Izby Handlowej, oświadczył, iż „największą przeszkodą na drodze ekonomicznego postępu świata są podatki na rzecz zbrojeń“. Obecna depresja ekonomiczna prez. Hoover określił jako złośliwe dziedzictwo po wielkiej wojnie podkreślając, że mimo podpisania paktu Kelloga narody świata utrzymują stale pod bronią 5.500.000 ludzi oprócz 20.000.000 rezerw. Odnośnie przyszłej konferencji zbrojeniowej prez. Hoover wyraził przekonanie, iż leży w granicach możliwości mężów stanu zapewnić nie światu bezpieczeństwa na przyszłość. Według prez. Hoovera, świat wydaje rocznie na zbrojenia 1.000.000.000 funt. szt., co stanowi o 70 proc. więcej niż suma wydatków na te cele przed wojną.

SITUACJA POLITYCZNA WE WŁOSZECH.

„Il Popolo d'Italia“ w art. wst. zestawia położenie polityczne w różnych krajach Europy, dochodząc do wniosku, że tylko we Włoszech dzięki faszyzmowi życie polityczne toczy się spokojnie, z pożytkiem dla państwa.

„Il Popolo d'Italia“ stwierdza, że coraz widoczniej ustroj kapitalistyczny się przeżywa i ujawnia się potrzeba regulowania przez państwo życia gospodarczego. Włochy dzięki faszyzmowi prędko to zrozumiały i dlatego przechodzą przesilenie w stopniu słabszym, niż inne państwa. Powoli dochodzą do tego przekonania inne kraje, a Francja naśladuje pod niektórymi względami Włochy.

UNJA CELNA CZY HABSBUROWIE NA TRONIE WĘGIER?

Budapeszteński dziennik „A. Reggel“ ogłasza artykuł pióra znanego publicyisty paryskiego Juliusza Sauerweina o widokach restauracji Habsburgów na Węgrzech i w Austrii. Autor artykułu wykazuje, iż austriacko-niemiecki plan celny posiada ogromne znaczenie ze względu na możliwość restauracji Habsburgów, co wskazuje również i szereg artykułów, zamieszczonych w „Tribunos“.

W związku z tem mówi się dziś w Budapeszcie szeroko o zamierzonej na bieżące lato podróży eks-cesarzowej Zyty do Włoch. Zyta ma zatrzymać się w miejscowości Pianore koło Viareggio, gdzie odwiedzić ją ma królewska para włoska.

W związku z tem wszystkim rozchodzą się coraz uporczywsze pogłoski o przyszłym małżeństwie najstarszego syna Zyty, Ottona, z najmłodszą córką królewskiej pary włoskiej, a także o widokach włosko-francuskiego porozumienia w kwestji habsburskiej.

Sauerwein powiada, iż wprawdzie Węgrzy nie są tak monarchistycznie usposobione, aby chciały ofiarować swój spokój dla Habsburgów, jednakże ogólny nastrój na Węgrzech jest taki, że o ile usunięte zostaną sprzeciwy zagranicy przeciwko restauracji Habsburgów, to Otton będzie mógł spokojnie i bez przeszkód objąć tron węgierski.

ZACHWIANIE SIĘ WIEDŃSKIEGO „KREDITANSTALTU“.

Zachwianie się austriackiego Zakładu Kredytowego wywołało w Wiedniu olbrzymią sensację. Rozmiary tej sensacji charakteryzuje „Wien. Allg. Ztg.“ temi słowy:

„Wiedeńczyk spodziewałby się raczej, że zawali się wieża Szczepana, że Dunaj będzie płynął wstecz, albo że z Kahlenbergu spłynie rozżarzona lawa, niż to, że Zakład Kredytowy stracił swe kapitały i musi doznać pomocy ze strony państwa. Jest to dla banku Rotschilda niezwykle upokarzające.

„Biedna republika austriacka musiała wyruszyć ze 100 milionami szylingów, ażeby wesprzeć wielki bank, który posiada rozległe stosunki nie tylko w Austrii, ale także w państwach sukcesyjnych. Dość powiedzieć, że trzy czwarte przemysłu w Austrii zależnych jest od Zakładu Kredytowego. Ponadto zakład posiadał swe przedsiębiorstwa i banki zagranicą, a także i w Polsce.

„Nie można sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby akcja sanacyjna nie doszła do skutku. Wówczas nastąpiłby chaos gospodarczy nie tylko w Austrii, ale także i w całej środkowej Europie“.

Akcja rządu austriackiego była szybka i spodziewać się należy, że nawet opozycja socjalistyczna będzie głosowała za przedłożeniem rządowem.

Kancelarz Schober wyjeżdża do Genewy, gdzie zamierza wskazać na zachwianie się największej instytucji austriackiej, ażeby przekonać państwa zachodnie, iż Austria w obecnych warunkach nie da się utrzymać pod względem finansowym i gospodarczym.

Znamiennem jest, że komitet kontrolujący Ligi Narodów, który zbiera się za parę dni na posiedzenie, będzie musiał zająć się także sprawą sytuacji finansowej Austrii, albowiem rząd austriacki aby uzyskać pokrycie dla 100 milionów przyznanych Zakładowi Kredytowemu musi zaciągnąć pożyczkę w tej wysokości w formie bonów kasowych z 3-letnim obiegem. Wedle protokołu genewskiego 1922 r., musi każda nowa pożyczka być zatwierdzona poprzednio przez komitet kontrolujący.

„SZCZĘŚLIWY ROK“ 1930.

Pras francuska omawia z zadowoleniem „szczęśliwy rok“ 1930, na skutek danych opublikowanych przez urząd statystyczny. Ludność Francji zwiększyła się w tym roku o 100.000 głów (dokładnie 99.786), co w porównaniu z rokiem 1929, który przyniósł ubytek 12.564 głów, daje pocieszający wynik w formie przesunięcia się w sensie pozytywnym o stokilkanaście tysięcy ruchu ludności. Przyczyną tego jest niewielki wzrost urodzin, bo zamiast 728.540 (17,7 proc.) w r. 1929, wyniły one 748.911 (18,1 proc.) w roku 1930. Główny zysk leży w dość dużym spadku zgonów, a to z 741.104 (18,0‰) na 649.125 (15,7‰). Procent zawartych małżeństw pozostał prawie niezmienny, przy małym jednakże wzroście wżwyż (z 16,2 na 16,6‰).

Jeżeli wynik zeszłoroczny okazałby się nie przejściowym, ale stałym, to oznaczałoby to początek pomyślnego zwrotu na przyszłość w kierunku wstrzymania depopulacji we Francji.

BEZCZELNA PROPAGANDA.

„Le Matin“ zamieszcza notatkę o propagandzie niemieckiej zwalczającej korytarz gdański w związku z tem, że liczni kupcy w Lyonie otrzymali z Berlina pocztówki z mapą Niemiec, podkreślającą granice Polski i „korytarz“. Pod mapą widnieje napis: „Korytarz został przyznany Polsce bez plebiscytu; z Gdańska — niemieckiego portu na Bałtyku stworzono wolne miasto, wbrew jego woli“. Na odwrotnej stronie pocztówki znajduje się mapa Francji z „korytarzem“ od morza Śródziemnego do Szwajcarii, z napisem: „Coś byś powiedział, gdyby Francję potraktowano w ten sam sposób jak Niemcy. Czy Francja zgodziłaby się na podobne granice?“

LITWA A NIEMCY.

„Lietuvos Aidas“ w art. wst. p. n. „Nowe cła niemieckie“, omawiającym statnie podniesienie ceł przez rząd niemiecki na importowane produkty rolne, podkreśla, że wywóz z Litwy do Rzeszy napotkał obecnie na nieprzewidywane przeszkody, a to w związku z podniesieniem cła na zboże do 150—180 proc. jego wartości, cła na trzodę chlewną do 80 proc. jej wartości, cła na konie do 70 proc. itd. Dziennik wyraża zdanie, że podwyżki ceł przez rząd niemiecki nie dadzą się usprawiedliwić rzeczywiście ciężkim gospodarczym położeniem Rzeszy; „rząd niemiecki nie mógł w swych posunięciach nie liczyć się z podstawowymi potrzebami państw sąsiednich, jeśli pragnął utrzymywać z nimi nadal dobre stosunki“. „Niemcy — pisze w d. c. dziennik — przez nieulżki podniesienie ceł agrarnych rujnują gospodarkę sąsiadów północnych. Przeciwnie Niemcy dobrze wiedzą, że Litwa i inne państwa bałtyckie nie mogą eksportować do Niemiec swych wyrobów przemysłowych. Jeśli obecnie Niemcy zamykają całkowicie drogę dla eksportu produktów rolnych, to jak mogą te państwa prowadzić handel z Niemcami? Jakiż cel mają wówczas piękne traktaty handlowe, jeśli praktycznie droga dla towarów wytwarzanych w tych krajach zostaje zamknięta“. Tu dziennik wymienia sumy, jakie Litwa zapłaciła Niemcom w postaci ceł w r. ub. za poszczególne eksportowane do Niemiec towary i pisze: „Sądźmy, że Niemcy oceniają dostatecznie swego sąsiada (Litwę) i znajdują środki do uregulowania sprawy ceł w ten sposób, by utrzymywanie stosunków z Niemcami nie było dla Litwy równoznaczne z wyzyskiem. Dobre polityczne stosunki pomiędzy dwoma państwami mogą istnieć tylko wówczas, jeśli opierają się one nie tylko na pięknych słowach lecz i przede wszystkim na zasadach współpracy gospodarczej.“

SITUACJA POLITYCZNA W RUMUNJI.

„Le Matin“ zamieszcza sprawozdanie H. Koraba z sytuacji politycznej w Rumunii. Henry de Korab uważa, że Rumunja „wcale nie dąży do dyktatury, lecz raczej ku systemowi pośrednio zbliżonemu, a to przez wzmocnienie władzy wykonawczej ze ścisłym zachowaniem form parlamentarnych“.



Prof. Mikołaj Jorga.
Premjer Wielkiej Rumunii.

Jorga jest zdecydowany zwalczać jaknajenergiczniej tak partję chłopską, jak i liberałów i w tym celu zamierza przeciwstawić im przy wyborach listę rządową kandydatów czterech następujących stronnictw: partji Jorgi, partji zwanej „Vlad Tzepes“ o tendencjach antyparlamentarnych i partji związków zawodowych, które kandydaci rekrutują się z poza sfer politycznych co stanowi inowację w Rumunii. O ile chłopci i liberałi nie utworzą kartelu, Jorga osiągnie absolutną większość w parlamencie. Prawdopodobnie liberałi, którzy mieliby więcej do stracenia niż do zyskania przy współpracy z partją Maniu, nie zgodzą się na kartel. Taktyka Jorgi jest diametralnie przeciwna taktyce Titulesco i prawdopodobnie będzie miała powodzenie.

MARTYROLOGJA DUCHOWIEŃSTWA W ROSJI SOWIECKIEJ.

Wychodzący w Zagrzebiu „Katolicki List“, opierając się na opowiadaniach zbiegów rosyjskich i na doniesieniach prasy sowieckiej, opisuje straszliwą niedolę duchowieństwa katolickiego i prawosławnego w bolszewji.

Walkę z klerem prawosławnym bolszewicy prowadzili pierwotnie z jawnym okrucieństwem, prędko się jednak spostrzegli, że w ten sposób w oczach ludności czynią z duchownych męczenników i sami przyczyniają się do rozwoju wiary religijnej. Wobec tego zastosowali nową taktykę, która polegała na rozbijaniu prawosławia na liczne, zwalczające się sekty, a równocześnie rząd sowiecki usiłował zdobyć większy wpływ na Cerkiew przez stworzenie nowej, t. zw. „żywej cerkwi“. Dyplomatom sowieckim udało się nawet pozyskać uznanie tego nowotworu przez patriarchę konstantynopolitańskiego, który w tym celu wysłał do Leningradu archimandrytę Dimopulasa.

Wobec księży katolickich początkowo zastosowano te same metody. Jednakże w łonie rosyjskiego Kościoła katolickiego nie udało się dokonać schizmy. Były profesor katolickiej akademii duchownej wolał umrzeć śmiercią męczeńską, niż ulec pokusie otrzymania godności „biskupiej“ za cenę oderwania katolików rosyjskich od Rzymu. Po tej nieudanej próbie władcy moskiewscy przystąpili do prześladowania kleru katolickiego w Rosji, ale w taki sposób, by to wywołało jak najmniejsze wrażenie. Pod byle pretekstem zaczęto przenosić księży katolickich do odległych okolic Syberji lub dalekiej Północy, gdzie już ich śmierć nie mogła budzić żadnego wrażenia. Z diecezji Mohylowskiej 11-tu księży zesłano na „djabelskie wyspy“ Sołówki. Wśród zesłanych znajdują się: ogłuchły i oślepy wskutek straszliwych mąk, 36-letni biskup Sloskan, zastępca katolickiego patriarchy obrządku wschodniego, ks. Leonidas Fiodorow, ks. prałat Teofil Skalski, ks. Iwan Deubner, od ośmiu lat żywcem pogrzebany w cuchnącym lochu więzienia i wielu innych.

Opisy cierpień więźniów sołowieckich, pochodzące od tych, którym udało się uciec z tego piekła, budzą dreszcze zgrozy. Nie-szczęśliwych tych zesłańców politycznych trapią przeróżne choroby, jak gruźlica, reumatyzm, ischiaz, szkorbut itd. głód, brud, okropne warunki klimatyczne i brutalne postępowanie straży bolszewickiej, która np. urządza sobie „ćwiczenia“ ostrego strzelania z odległości kilkudziesięciu kroków d. więźniów obozów koncentracyjnych.

Szatańska pomysłowość w zadawaniu ofiarom tortur fizycznych i moralnych nie ma granic. Gdy ci w mniemaniu bezbożników są już dostatecznie złamani wszelkiego rodzaju mękami, nasyła się na nich rozpustne, oplacane kobiety. Gdy i to nie pomaga stosuje się oszczerstwo. Prasa bezbożników pełna jest takich wiadomości: „Wczoraj skazano duchownego Niesdanowa, ponieważ dopuścił się gwałtu na 6-letniej dziewczynce“.

Takie są metody walki z religją i narzucania ludowi ateizmu.

III MIĘDZYNARODÓWKA WYPOWIEDZIAŁA WOJNĘ CAŁEMU ŚWIATU.

„Latvijas Sargs“ zaznacza, że o ile zachodnio-europejskie państwa dążą do stabilizacji życia gospodarczego, to Rosja Sowiecka zajmuje się usilnie jego rujnowaniem. „Moglibyśmy — pisze dziennik — mniej interesować się gospodarstwem Rosji Sowieckiej, gdybyśmy mieli tę pewność, że za wschodnim planem gospodarczym nie ukrywają się niebezpieczeństwa polityczne, które grożą całej kulturze europejskiej. Nie trzeba zapominać, że III Międzynarodówka wypowiedziała wojnę całemu światu.“

KWESTJE PODATKOWE W ANGLJI.

„The Morning Post“ w art. wst. pt. „Opodatkowania Torysów występuje z ostrą krytyką projektu Snowdena podatku gruntowego, który zdaniem autora „zdeprecjonuje ogromnie samo źródło, z którego Snowden spodziewa się dochodów“. Autor czyni zarzut Snowdenowi, iż „zamienia on podatek na broń polityczną skierowaną przeciwko jednej warstwie społecznej i w celu pokrycia tej złośliwej krzywdy powołuje się na Stwórcę, który dał ziemię nie dla użytku książąt, lecz dla równego użytku wszystkich ludzi.“

„The Daily Mail“ pisze w art. red., iż ostatnia debata nad budżetem państwa wykazała jasno bankructwo wolno-handlowego systemu podatkowego. Podatek gruntowy bez względu na formę, nie wyrówna niedoboru w podatkach ogólnych. Przemysł, zdaniem autora, nie będzie czynił żadnych nowych inwestycji dopóki rząd nie zmieni swej fiskalnej polityki w kierunku protekcyjnym. Polityka wolnego handlu jest przyczyną bezrobocia w Południowej Walji.

KOŚCIÓŁ W SPRAWIE WYNAGRODZEŃ ZA PRACĘ.

Rzymski miesięcznik „Civiltà Cattolica“, omawiając wartość społeczną encykliki o małżeństwie, zwraca uwagę, że Ojciec św. wyraźnie w niej zaznaczył, co w pojęciu Kościoła nazwać należy sprawiedliwym wynagrodzeniem za pracę.

Papież Leon XIII w encyklice „Rerum Novarum“ poruszył tę sprawę i za wynagrodzenie słuszne uznał „alendo opifici“ (utrzymanie pracownika). W wyrażeniu tem różnie komentowano znaczenie pojęcia „pracownik“ — czy tylko, jako jedną osobę, czy też łącznie z jego rodziną.

Wątpliwość w tym względzie rozstrzyga encyklika o małżeństwie, mówiąc wyraźnie „alendae familiae“. Za sprawiedliwe zatem wynagrodzenie uznać należy takie wynagrodzenie, które co najmniej wystarcza na pokrycie kosztów utrzymania pracownika łącznie z jego rodziną.

KUPON 3.

KONKURS FOTOGRAFICZNY TYGODNIKA „odA do Z“

Fotografia nr. 1.

przedstawia wystawę firmy

Nr 2 „ „ „

Nr 3 „ „ „

Nr 4 „ „ „

Imię i Nazwisko

Adres.

WYŚCIGI

Słońcem zalane trybuny.
Tor. Obszerne błonie...
A po niem pędzą konie...
Cup! — cup! Cup! — cup! Cup! — cup!
Śledziona gra...
Duma je gna
do mety!

Oddech wstrzymany
i wzrok spętany
susami końskich nóg!

Publiki roje.
Wytworne stroje...
Panowie — piękne kobiety...
Rozmowy — szępty — igranie —
Serc — nerwów granie —
podniety...!

A oto konie przebiegają.
Próba. Faworyt obstawiony.
Totalizator.. Ścisk.
Czyj zysk?
Czy się opłaci?
Zarobi się — czy się straci?
Dzwonek. Ruch.

Nerwy grają...
Dżokeje. Kolory śmigają...
Jadą!
Zapał. Szklą w oczach...!
Cisza zapiera dech.
Stop! wzięta przeszkoda...

Suną...
Finish! Biczów klask!
Gromki krzyk! Wrzaski
i metal!
Grzmią oklaski...
Sędziowie z trybuny schodzą...

Słońcem zalane trybuny —
Tor — obszerne błonie...
A po niem pędzą konie...
Cup! cup! — Cup! cup! — Cup! cup!
Śledziona gra...!
Duma je gna
do mety:..!

Oddech wstrzymany
i wzrok spętany
susami końskich nóg!

Bol. Karpiński

Sezon wyścigowy rozpoczęty



Fot Od A do Z

- 1) Znamcy koni i amatorzy totalizatora wybierają faworytów.
- 2) Kapt. Atropow (7 d. a. k.) w biegu wojsk. „Military.
- 3) por. Bogusławski (7 p. s. kon.) na przeszkodzie w biegu o wielką nagrodę wojsk.
- 4) Dzięki pięknej pogodzie cały „elegancki Poznań“ wypełnił trybuny na placu wyścigowym.
- 5) Kilkanaście autobusów miejskich utrzymuje szybką, taną i wygodną komunikację między śródmieściem a Ławicą.

Otwarcie nowej apteki w Poznaniu

Z racji poświęcenia i nowootwarcia apteki „Pod Opatrnością Boską“ przy ul. Dąbrowskiego L. 76 zostaliśmy zaproszeni przez właściciela tejże pana Antoniego Jana magistr. Wilczka, — na wspomnianą uroczystość.



Po dokonaniu aktu otwarcia w imieniu Województwa przez p. majora dr. Jaklińskiego (zastępcy naczeln. wydziału służby zdrowia), — i poświęcenia przez ks. wikariusza Dalsa (z kościoła parafjaln. na Jeźycach), — zupełnie dokładnie zwiedziliśmy lokal apteczny, który należy do najbardziej wzo- rowo urządzonych na terenie Poznania.

Cały lokal apteczny p. magistra A. J. Wilczka można podzielić na dwie nierozdzielne łączące się z sobą części t.j. ofi- cyny aptecznej i piwnic.

Z ulicy wchodzi się do obszernej oficyny aptecznej, bar- dzo gustownie urządzonej i przybranej w klomby różnego kwie- cia. Za oficyną znajduje się b) kantor i pokój dyżurny, a dalej c) specjalne laboratorium chemiczno- analityczne, które będzie wykonywało wszelkie anlizy lekarskie.

Na dole, pod oficyną apteczną, znajdują się rozległe piw- nice, urządzone wług. wszelkich wymogów ustawy jak i potrzeb życia codziennego; (wodociągi, instalacja elektryczna, telefo- niczna i t. d. Widzimy więc tu obszerną płuczkarnię, i b) la- boratorium apteczne oraz umywalnie szkła, w głębi natomiast c) właściwą piwnicę apteczną, zawierającą gotowe leki, wina, trucizny i t. d.

Musimy także zaznaczyć, że właściciel apteki mag. A. J. Wilczek, zajmował swego czasu stanowisko prezesa Związku Obrony Kresów Zachod. — na Śląsku. W roku zaś 1925, zos- tał — wraz z prowizorem i we własnej aptece w Łagiew- nikach Śląskich — postrzelony przez bandę z „Vulksbundu“, za swoją pracę i działalność polityczną na terenie śląskim i Z. Q. K. Z. Po otrzymaniu potem 31 wyroków śmierci p.



Wilczek wyjechał do Poznania, gdzie do ostatniej chwili spra- wował funkcję kierownika fabryki farmaceutycznej w firmie Barcikowski S. A.

Ze strony redakcji życzymy nowej placówce „Szczęść Boże“.

!! OSZCZĘDNOŚCI !!

od 1 złotego począwszy, przyjmujemy i oprocentowujemy na dogodnych warunkach

Przy wkładzie 10 zł. wypożyczamy ska. b. domowe

Za zobowiązania Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Poznania odpowiada m. Poznań całym swoim majątkiem wynoszącym przeszło **250 milionów złotych.**

Komunalna Kasa Oszczędności miasta **Poznań** a
(dawn. Bank Miasta Poznania)

Instytucja bankowa prawa publicznego o pupilarnej pewności.

CENTRALA: Poznań, ulica Nowa 10
Tel. 51-21, 51-22, 58-71, 13-71

ODDZIAŁ I: przy ul. 27 Grudnia 19 — Tel. 28-87
ODDZIAŁ II: przy ul. M. Focha 48/50 — Tel. 78-87



PIEGI

złote plamy
i opaleniznę
usuwa pod gwaranc.
aptekarza

J. Gadebusha

„AXELA“ KREM

Słoik mały zł. 2.50

Słoik duży zł. 4.50

„Axela“ Mydło

1 sztuka 1,25 3 sztuki 3,50

J. GADEBUSCH

D. ROGERJA I PERFUMERJA

Poznań - ul. Nowa 7 (Bazar)

Składajcie datki
na powodzian
w Wileńszczyźnie
Konto P. K. O. 25910.



KONKURS FOTOGRAFICZNY SERJA III

Konkurs fotograficzny Tygodnika „Od A do Z” stał się w Poznaniu niezwykle popularny. „Świadczy o tem dobitnie liczba nadesłanych kuponów II serji, których naliczyliśmy 624. — Niestety wiele rozwiązań było fałszywych i te opadły przy losowaniu. Z pozostałych w olbrzymiej większości dobrych rozwiązań, nagrody przypadły w udziale:

1. 1 para eleg. trzewików (nagroda Fy. B. Antkowiak, mag. obuwia, Stary Rynek 6), p. Antoniemu Matuszewskiemu, Poznań ul. Mylna 3.
2. Gustowna pijama (nagroda Fy. J. Musiał, ul. 27 Grudnia 3), p. Franciszkowi Walińskiemu Poznań, Gwarna 17 III p.
3. Obraz olejny (wzgl. równowartościowa nagroda Fy A Thomas, Nowa 5, p M Tylkowskiej, Poznań ul. R: Szymańskiego 5.
4. Artyst. haftowana poduszka na leżankę (nagr. Fy. Kałamajski, Pl. Wolności 6, p. Helenie Banachównej, Poznań, ul. Gen. Prądzyńskiego 1).
5. Aparat radjowy (nagr. Fy. Pozn. Tow. Telef. ul. Piekary Pasaż Apollo), p. Stefanowi Effertowi Urzęd. Dyr. Kolejowej w Poznaniu.
6. 10 biletów do kina Słońce (nagr. Tyg. „Od A do Z” p. Leonowi Załuskiemu, Poznań, ul. Piekary 6.
7. Dzieło Art. Śliwińskiego p. t. „Powstanie Listopadowe” (nagr. Tyg. „Od A do Z” p. F. Flatanowej, Poznań, ul. Matejki 46.
8. Trzy książki (nagr. Tyg. „Od A do Z”) p. Adamowi Karaśkiewiczowi, Poznań, ul. Polna 10.

- p. Janinie Burhardowej, Poznań, ul. Kwiatowa 5.
- p. Edwardowi Tarocińskiemu, Poznań, ul. Gołębia 1.
9. Miesięczny abonament Tygodnika „Od A do Z” p. Romanowi Grabiańskiemu, Poznań, ul. Św. Marcina 5.

Wyszczególnieni wyżej Czytelnicy, zechcą łaskawie odebrać nagrody w Redakcji Tygodn. „Od A do Z” (ul. Piekary 20-21) w środę dn. 20 maja b. r. między godz. 12-13.

* * *

W dzisiejszym numerze zamieszczamy III serję fotografii wystaw sklepowych w Poznaniu. Warunki, które spełnić mają Czytelnicy są następujące: Należy dokładnie przypatrzeć się ilustracjom i odgadnąć do których Firm wystawy te należą. (Przechadzka po mieście konieczna). Rozwiązanie należy wypisać na załączonym kuponie i przesłać w kopercie do Redakcji Tygodnika „Od A do Z”. — Oto wszystko! Czytelnicy, którzy trafnie określą treść największej liczby fotografii, wezmą udział w losowaniu cennych nagród, przyznanych Im przez zainteresowane Firmy.

Dnia 26. b. m. w lokalu Redakcji odbędzie się losowanie nagród. Podobnie jak w 2 poprzednich serjach, nagrody są cenne i użyteczne.

Wobec dużej liczby wływających rozwiązań, wyjaśniamy iż pierwszeństwo w losowaniu nagród, będą mieli stali abonenci Tygodnika „Od A do Z”, na drugim zaś miejscu staną ci wszyscy Czytelnicy, którzy tylko dorywczo kupują pojedyncze numery naszego pisma. —

A więc zapraszamy!